Nr. 26. Kraków, 1 Lipca 1893. Rok X.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Zaproszenie do przedpłaty na
„TYGODNIK ROLNICZY“
Rok X.

organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego wychodzi co Sobotę w Krakowie w formie wielkiego 1-kw. arkusza.

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Tygodnik kosztuje w Austryi 6 złr. rocznie, 3 złr. półrocznie, 1·50 ct. kwartalnie; w Niemczech 12 mk. rocznie; w Królestwie polskiem 6 rbl.

Dla pp. Oficyalistów prywatnych (gospodarczych) rocznie 4 złr. w. a.

Cena inseratu od wiersza dwułamowego wynosi 8 centów za pierwsze ogłoszenie, następnie oblicza się po 4 centy od wiersza. Pp. Prenumeratorzy płacą za wiersz ogłoszenia 4 ct.

Przedpłatę przyjmuje Administracya **„Tygodnika rolniczego“** ul. Garbarska l. 7.

Szanownych pp. Prenumeratorów upraszamy o łaskawe przesłanie prenumeraty za drugie półrocze r. b.

Kilka słów o wierzbie koszykarskiej

napisał Wincenty Kierski.

W numerze 40 „Tygodnika rolniczego“ z r. 1889, napotkałem artykuł pod tytułem: „Cursiosum o wierzbie koszykarskiej“, a będąc sam zwolennikiem i hodowcą takowej, z ciekawością zabrałem się do czytania. Szanowny autor, mieniący się „Ogrodnikiem wołyńskim“ oświadcza w artykule tym między innemi, że zebrał z pół morga ogrodowej, rygolowanej ziemi 39 pudów pręcia wierzby koszykarskiej, co czyni 741 klg.

Przy tak kosztownej uprawie, jaką jest rygolówka, wynik ten nie wydaje mi się tak kolosalnym jak go przedstawia autor. Być może, że w okolicach mniej zajmujących się tą gałęzią przemysłu gospodarskiego wydatek ten byłby zadawalniającym, a nawet zadziwiającym, lecz u nas, gdzie plantacye wikliny są już od dawna upowszechnione i to na przestrzeniach wynoszących nieraz kilkadziesiąt morgów obszaru, gdzie one stanowią poważny już dochód w gospodarstwie, bo przy uprawie daleko tańszej i przystępniejszej dla każdego od rygolówki doszły już do maksymalnej wydatności, tam 39 pudów wierzby z pół morgi ogrodowej, rygolowanej ziemi nie jest cyfrą zdumiewającą. Każdy produkujący wiklinę na szersze rozmiary, n. p. 30 lub 50 morgowym obszarze, zgodzi się zapewne ze mną, że

w takim razie, wobec wysokiej ceny robotnika, rygolówka byłaby u nas nawet w zamożnych gospodarstwach zakosztowną, w mniej zaś zamożnych niedostępną i wcale niemożebną; przeciwnie zaś, sposób uprawiania wikliny w naszych okolicach jest bardzo prosty, dla każdego przystępny, nie pociągający za sobą wielkich nakładów i kosztów, a dający pomyślne rezultaty. W tem przekonaniu i w szczerej chęci ułatwienia hodowcom wierzby zachodów około jej uprawy, postanowiłem podzielić się z czytelnikami „Tygodnika“ zebranemi przez siebie doświadczeniami tak pod względem uprawy ziemi, sadzenia wierzb, ich obrabiania i wycinania, oraz nawożenia nikłej i niedorodnej wikliny kompostami wyłącznie na ten cel przyrządzanemi, jako też otrzymanemi z czynności tych rezultatami.

Plantacya prowadzona na większym obszarze ziemi w sposob podany niżej, nie będzie próbną zabawką na polu doświadczeń ogrodowych, lecz przedsiębiorstwem przynoszącem pewien dochód właścicielowi.

W każdem gospodarstwie, choćby najracyonalniej prowadzonem, znajdują się pewne kawałki pola, które już z natury swej nie kwalifikują się pod uprawę zboża; zasiane jakimkolwiek gatunkiem ziarna, mimo starannej uprawy i obfitego nawożenia, wydają plon nikły i nie wracający kosztów produkcyi, a pozostawione na ugór przedstawiają liche pastwiska. Te same przestrzenie pola, wzięte pod uprawę wierzby koszykarskiej, mogą dać dochód pokaźny, jeżli uprawa jej prowadzona będzie w sposób prosty, niekosztowny, nic prawie niewymagający, oprócz obrobienia na wiosnę.

Przeznaczywszy pewną przestrzeń stanowiącą taki nieużytek w gospodarstwie, pod plantacyę wikliny, należy zorać ją zaraz po ukończeniu wszelkich robót jesiennych w polu na 12 cali głęboko zapomocą piętrowego pługa Sacka, przez co perz i wszystkie chwasty wprowadzone zostaną do spodniej warstwy ziemi. Chwasty te, nie mając siły i możności wegetowania, zaczną gnić w ziemi, a fermentując, wytworzą pewien stopień ciepła wielce pomocny dla rozwoju świeżo zasadzonej wierzbiny. Pozostawiwszy orkę w takim stanie przez zimę należy ją wczesną wiosną wzruszyć starannie gruberami, a zbronowawszy dokładnie ciężkiemi żelaznemi bronami, zwalcować i drewnianym, zwykłej konstrukcyi znacznikiem, porobić równoległe, płytkie o 22 cale odległe od siebie rowki.

W rowki te sadzą się świeżo wycięte, 10 calowe karpy wikliny, pionowo, na 18 cali jedna sadzonka od drugiej, w ten sposób, iżby cała sadzonka pokryta była ziemią, nie wystając wcale po nad nią. Wzgląd ten ma na celu uniemożliwienie młodym karpom raptownego puszczania prostopadłych pędów w górę i zniewolenie ich przez to do tworzenia dolnej korony z korzeni, co jest koniecznym i niezbędnym warunkiem osiągnięcia delikatnego w dużej ilości pręcia.

Pamiętać należy, że od obrobienia wikliny z wiosną należy ilość i jakość pręcia, którego ona dostarczy i że tylko chroniąc ją starannie od zachwaszczenia i zamurawienia można spodziewać się takich zbiorów, które dają w pierwszem cięciu z jednej korony od 16 do 20 sztuk czterometrowego pręcia, przynosząc tym sposobem 90 złr. czystego dochodu z morga.

Nadmienić również wypada, że wiklina pierwszoroczna dostarcza najdelikatniejszego pręcia, można zatem wyższą osiągnąć za nią cenę, gdyż bardzo jest na wytworniejsze wyroby poszukiwaną i chętnie przez przedsiębiorców płaconą.

Gdy już wiklina bądź pierwszoroczna bądź kilkoletnia wypuści pędy wysokości stopy, i trawy okazywać się zaczną, należy wtedy przystąpić do obrabiania plantacyi. Dawniej nie mając jeszcze ustalonego systemu uprawy, kazałem niszczyć trawy i chwasty ręcznemi kopaczkami (motykami), później zaś, uważając manipulacyę tę za zbyt kosztowną i wiele zabierającą czasu, zacząłem obrabiać wiklinę zwykłą, jednokonną, bronkowatą pielarką. Sposób ten daje równie dobre rezultaty jak ręczny, a jest przy tem tani, szybki, niszczy trawy i chwasty i wzrusza wybornie ziemię. Jeżeli potrzeba wymaga, powtarzam czynność tę raz drugi z tą różnicą, że do pielarki używam jeszcze właściwego płużka w celu jednoczesnego obsypania (z pomocą kilku robotników) rzędów młodej wikliny w ten sposób, by same grzbiety jej oczyszczone zostały z nieproszonych, a przeszkadzających wzrostowi jej gości. Obsypanie rzędów wikliny chroni ją od zbytnich upałów i jest głównym czynnikiem rozszerzenia się jej w dolną koronę, od czego zależy delikatność i wyniosłość pręcia. Wiklina najstaranniej zasadzona, a nieobrobiona w swoim czasie i pozostawiona sama sobie karłowacieje, a w końcu całkiem dziczeje. Należy wreszcie i na to baczną zwrócić uwagę, by koń do pielarki używany jak najwęższe miał chody, a tem samem nie wiele zrobić mógł szkody łamaniem i deptaniem młodego pręcia.

Tak obrobioną wiklinę można już bezpiecznie pozostawić w spokoju do przyszłej wiosny bez obawy zadarnienia. Gdy śniegi zginą i mrozy już ustaną, przystępuje się wtedy do cięcia wikliny na sposób wycinania szparagów, to jest tak nisko, żeby pozostała karpa nie sięgała nic nad poziom, co jest, jak się już wyżej powiedziało, niezbędnym warunkiem wytworzenia dolnej korony.

Obrabianie plantacyi drugorocznej, zarówno jak kilkoletniej, nie pociąga żadnej zmiany za sobą.

Przechodząc do zasilania nikłej i niedorodnej wikliny, muszę zwrócić uwagę na to, że każdy produkt, uprawiany na większej przestrzeni, nie zawsze bywa jednakowej dobroci; dzieje się to wskutek nierówności i niejednostajności gleby, a tej ujemnej stronie w szerszej uprawie podlega wiklina. W takim wypadku potrzeba jej przyjść w pomoc kompostem, który każde gospodarstwo uprawiające wiklinę, powinno mieć w za-

pasie. Kompost ten składa się z 4 równych części: wiorów, wapna sproszkowanego, cegły mielonej i ziemi. Wszystko to razem zmieszane składa się w półtora metra wysoką pryzmę i polewa się — o ile potrzeba wymaga — dobrą, stajenną gnojówką. Przerabiając peryodycznie tę pryzmę tak, ażeby dolna jej warstwa dostała się na wierzch, a wierzchnia poszła na spód, należy po każdem przerobieniu polać ją dobrze gnojówką, obsypać ziemią i ubić mocno łopatą, a to dla zatrzymania wywiązujących się w czasie fermentacyi gazów. W dalszym ciągu artykułu tego wykażę sposób zasilania wikliny kompostem i skuteczne oddziaływanie jego, oraz zestawienie kosztów produkcyi wikliny na rygolówce i w uprawie przezemnie wskazanej, i osiągniętych z obu tych upraw korzyści.

(Dokończenie nastąpi).

Próby z uprawą bobiku.

Bardzo ważnym szczegółem dla rolnictwa jest uprawa roślin, które mogą być sadzone w jaknajrzadsze rzędy bez uszczuplenia zbioru. Plewienie, okopywanie i ogartywanie rzędów musi zastąpić w pewnej mierze ugorowanie, gdyż obecny system rolniczy nie dopuszcza, żeby rola spoczywała od czasu do czasu bezczynnie przez rok cały, nie dostarczając żadnych płodów. Pomiędzy roślinami nadającemi się do szerokorzędowej uprawy, obok płodów korzeniowych i głąbiastych, jedno z pierwszych miejsc zajmuje bobik, którego uprawa, dając oprócz tego inne jeszcze korzyści, zasługuje przez to samo na większe uznanie. W wielu okolicach, w których uprawa bobiku z korzyścią prowadzoną być może, jest ona jeszcze mało używaną, w innych znów miejscowościach, w których stosunki klimatyczne i gruntowe nie są wcale lepsze od tamtych, zawdzięczają rolnicy uprawie bobiku możność obchodzenia się bez ugoru.

Próby, przedsiębrane świeżo przez prof. Brümmera w Jenie miały na celu wypośredniczenie takiego rodzaju uprawy bobiku, któryby w ciągu peryodu wegetacyjnego dozwalał prowadzić jaknajdłuższe pielęgnowanie rzędów bez uszczerbku w zbiorze; następnie zaś, dokładne oznaczenie wpływu chwastów na zbiór bobiku.

Opuszczając tabele, podajemy wyniki tych doświadczeń, czerpiąc wiadomość o nich z artykułu dra Brümmera w nr. 40 „Deutsche landw. Presse“.

I.) Próby wypośredniczenia najodpowiedniejszej odległości rzędów przy uprawie bobiku, z uwzględnieniem niszczenia chwastów i innych robót przy dalszej uprawie.

Na parceli 1-arowej, z przepuszczalną glebą glinastą, uprawiano bobik przez lat kilka z rzędu. Wyniki uprawy tej wykazały, że:

1) najwyższy zbiór (2750 klg. z ha.) dały rzędy oddalone o 35 cm.; rzędy zaś z 30 centymetrową odległością dały zbiór mniejszy, a to prawdopodobnie wskutek silnego zarośnięcia chwastem.

2) Odległość 50 cm. okazała się w wielu wypadkach zadużą; zbiór nasienia zmniejszył się przeciętnie o 14%. (Na glebach silnych, zbierano jednak wyjątkowo przy 50 cm. oddaleniu rzędów po 3000 z ha.

3) Przy jednoczesnem oddaleniu rzędów na przemian o 10 cm. i 50 cm. obniżył się w ciągu lat trzech zbiór przeciętny o 3·6%, a przy oddaleniu na 15 i 45 cm. o 2·8%. Przy tem nieznacznem obniżeniu zbioru uwzględnić należy tę korzyść, że parcele owe otrzymały staranniejsze obrobienie (plewienie i okopanie), chociaż między każdemi dwoma zbyt wąskiemi rzędami usunięcie chwastów musiało odbywać się rękami. Z powodu zatem większej szerokości następnych dwóch rzędów plewienie i okopywanie tych parcel możebne było wtedy nawet, gdy na innych zwarty stan roślinności nie dopuszczał już żadnej dalszej roboty.

Zadowalającym wynikiem dłużej trwającej uprawy między-rzędowej, były zbiory z tych starannie oczyszczonych parcel, gdyż w ciągu wszystkich lat próbnych okazały się wolne od chwastów i od ich nasion, podczas, gdy inne parcele były mocno zanieczyszczone chwastami, które często wydawały obfite nasiona. Przyczyną tego było zbyt małe jednostajne oddalenie rzędów, przez co okopywanie wykonanem musiało być wcześnie przed silniejszem rozwinięciem się bobiku, chwasty więc miały dość czasu do wybujania i dojrzenia.

II.) Wpływ chwastów na zbiór bobiku.

Od lat kilku przedsiębrano w tej stacyi doświadczenia co do oddziaływania chwastów na plon bobiku przy rozmaitych sposobach uprawy. Wszystkie te próby odbywały się na grządkach wielkości 1 lub 2 arów, i dają się streścić w następujący sposób:

1) Uprawa rzędowa daje zbiór nieco wyższy, aniżeli rzutowa.

2) Niszczenie chwastów zapomocą plewienia i okopywania jest wprawdzie przy uprawie rzędowej niezbędne, ale zarazem łatwiejsze, aniżeli przy siewie rzutowym.

3) Siew bardzo wczesny, jeżli nie jest oplewiony z chwastów, cierpi od nich daleko więcej, aniżeli siew późny, przy którym skiełkowane lub wschodzące już chwasty giną wskutek extyrpatorowania i przykrywania siewu. Jeszcze z większą siłą krzewią się chwasty i odbierają bobikowi soki żywotne, oraz pozbawiają go światła, ciepła, wilgoci i przestrzeni, jeżeli zasiew jest rzadki, a przykrycie jego zbyt głębokie. Są jeszcze okolice, w których przyorują bobik pługiem czterokonnym na 20 cm. głęboko. Przekonano się na stacyi, że gleba niezachwaszczona miała przy 10–15 cm. głębokości

2—3° C. więcej ciepła i 1—2·5% więcej wilgoci, aniżeli pole, zanieczyszczone chwastami.

4) Tam, gdzie pola są zachwaszczone, a uprawa rzędowa nie jest jeszcze w użyciu, nie powinno się przeprowadzać wczesnego siewu, ale przestrzegać płytkiego przyorania (8—12 cm.), gęstego siewu (250 klg. na ha.) i starannego zbronowania roślin, gdy mają 5·7 cm. wysokości.

5) Przy bobiku trzymać się należy uprawy rzędowej, gdyż ona ułatwia niszczenie chwastów zapomocą okopywania i ogartywania. Racyonalna uprawa bobiku daje możność zaniechania poniekąd ugorowania, podczas, gdy niedbałe prowadzenie jej pociąga za sobą zachwaszczenie pola, (bób, potrzebujący długiego czasu wegetacyjnego, dopuszcza dojrzenie wszelkich chwastów obok siebie). Wypadek ten jeszcze łatwiej zdarza się tam, gdzie niedomłócone snopki bobu używane bywają na paszę dla bydła, drobne bowiem nasiona chwastów nie tracą wcale zdolności kiełkowania po przejściu kanału kiszkowego, a przekonano się, że w małej nawet cząstce nawozu mieścić się mogą setki takich ziarn.

K.

Influenza u koni.*)

Influenza jest nazwą zbiorową chorobliwego stanu organów oddechowych, który powstaje u koni wskutek zakażenia pewnym rodzajem trucizny, zwanej Hippotoxin, wydzielającej się z koni przy oddechaniu i parowaniu skóry.

Influenza znaną już była w starożytności jako choroba, powstająca wskutek długiej, ciężkiej zimy, zimnej i wilgotnej jesieni lub wiosny, dotykająca te mianowicie konie, które dłuższy czas stoją w stajni, a więc konie: wojskowe, zbytkowe i w stajni chowane źrebięta. Konie dzikie i na wolności chowane. nie ulegały nigdy tej chorobie.

Objawy jej są nadzwyczaj różne, stosownie do stopnia zatrucia, któremu zwierzę uległo, przebywając dłużej lub krócej w mniej lub więcej silnie zakażonem powietrzu stajennem. Najłagodniejsze objawy uwidoczniają się osłabieniem, brakiem apetytu, zajęciem głowy, nabrzmieniem gruczołów, brakiem oddechu przy prędszem poruszeniu i lekkim kaszlem. Przy większem zakażeniu występują też silniejsze objawy zaatakowania, organów piersiowych, serca, płuc, głowy, a nawet organów trawienia, przychodzą silne czerwone opuchnięcia głowy, piersi, szyi i brzucha, połączone z gorączką.

Łatwo można dowieść, że influenza nie jest zaraźliwą; przekonano się o tem wielokrotnie w nowszych już czasach, a wiedziano również i w starożytności.

*) Z „Der praktische Landwirth".

Profesor Hertwig robił w tym kierunku rozliczne próby, trzymając konie zdrowe w ścisłem zbliżeniu z choremi, dając im jeść paszę przesiąkłą wyziewami chorych koni, zostawiając je całemi tygodniami na tej samej ściółce, na której słabe konie całą chorobę przebywały, a influenza nie pojawiła się wcale u świeżo wprowadzonych koni zdrowych.

Zkądże pochodzi, że wiara w zaraźliwość tej choroby istniała dawno i przechowała się dotąd? Poprostu z tej przyczyny, że zamało ją badano, albo fałszywe z tych badań wysnuwano wnioski. Jest rzeczą naturalną, że konie zamknięte w nieprzewiewnej, pozbawionej powietrza i światła stajni, zaczynają albo razem chorować, albo też zapadają w krótkich po sobie odstępach, gdyż wszystkie zarówno narażone były na zgubny wpływ, który tę chorobę wywołał.

Jeden z współpracowników gazety „Der Pferdezüchter" pisze w tym przedmiocie jak następuje: Pewien właściciel koni, mający 5-cio letniego konia folbluta i siedmioletnią klacz halbblutkę, umieścił w nieprzewiewnej, za ciasnej dla nich stajni, o jednem tylko oknie; z powodu czasu słotnego, konie nie wychodziły prawie ze stajni, a że klacz była tęga i dobrze żywiona, wkrótce więc dostała influenzy. Wszystkie złowrogie symptoma, jakoto: opuchnięcie głowy, nabrzmienie gruczołów, brak apetytu, osłabienie i powolny kaszel nie dozwalały wątpić o tem, a zaniepokojony właściciel dręczył się tylko pytaniem: czy należy odosobnić zdrowego konia i do innej przeprowadzić go stajni, czy pozostawić razem? Autor niniejszego artykułu poradził mu, żeby zaniechał zamiaru, który do niczego nie prowadzi, a natomiast kazał wybić w stajni drugie okno i wyprowadzać klacz na świeże powietrze tak, iżby parę godzin rano i w wieczór na pastwisku przebywała, gruczoły zaś gardlane utrzymywał zawsze w wilgotnem cieple. Rada ta została usłuchaną, klacz po tygodniu takich spacerów wyzdrowiała zupełnie, a koń, który nie rozłączał się z nią wcale i razem jadł ciągle paszę, pozostał zdrowym i nadal.

Zdrowe powietrze jest najlepszym środkiem przeciw influenzie. Dzień i noc trzymać należy okna otwarte i pozbywać się wszelkich końskich wyziewów, starać się, by stajnia miała takie powietrze, jak dobrze wywietrzony salon, natenczas influenza z pewnością nie zjawi się nigdy.

Dla utrzymania świeżego powietrza w stajni, koniecznie potrzebną jest dobra, sucha i obfita ściółka, któraby wstrzymywała, a względnie pokrywała odpływ uryny, a w dodatku trzymanie od 1 maja do 1 października dzień i noc otwartych okien, a zamykanych w zimie tylko w razie konieczności. Następnie, nie trzymać w stajni przepoconych koców, siodeł i t. p. przedmiotów, tylko umieszczać je w osobnej masztarni. Spotniałego konia nie należy przykrywać, ale kazać go wytrzeć do sucha, albo, jeżli niema ludzi lub czasu do zajmo-

wania się nim, przykryć zlekka słomą i zostawić, by dalej potniał przy otwartem oknie. Nic gorszego nad zamykanie okien, gdy konie wchodzą do stajni i nic mniej uzasadnionego nad wszelkie obawy przeziębienia, jeżeli postępować się będzie w sposób opisany powyżej.

ROZMAITOŚCI.

Wyradzanie się śliwek. Wszystkim hodowcom sadów znane jest wyradzanie się owoców śliwowych, wskutek którego powstaje właściwy, niewykształcony rodzaj owocu, zwany pospolicie „baranami“, (Taschen, Narren und Hungerzwetshken).

Owoc ten, mający dziwaczny pozór, pojawia się już w parę tygodni po okwitnięciu drzewa i wtedy, gdy owoce zdrowe, będące w owym czasie mniejszemi od chorowitych, zaledwie jeszcze spostrzedz się dają, i swoją ciemno zieloną barwą nie różnią się prawie od koloru liści, owe tak zwane „barany“ zdaleka już wpadają w oczy wskutek swej żółto zielonawej barwy i dość znacznej objętości.

Przyczyną tworzenia się tych wyrodków jest grzybek, który rozwijając się w młodych owocach nadaje im dziwaczne kształty. Próby dotychczasowe wykazały następujący przebieg tej choroby: w owocach, dotkniętych zarazą rozwija się tkanka grzybkowa, wskutek czego mięso ich mięknie i wydyma się, a gdy jednocześnie ziarnko nasienne przestaje rosnąć, natenczas tworzy się wewnątrz owocu próżnia i nadaje mu kształt torebki. Oprócz zmiany wielkości i kształtu, zachodzi także różnica w wyglądzie owoców; żółto zielona bowiem pierwotna ich barwa pokrywa się z czasem białawą, mączną powłoką i w tem przeobrażeniu wydają właściwy sobie grzybkowy zapach. Ta zmiana powłoki pochodzi ztąd, że nitki grzybkowe przebiwszy powierzchnię owocu wypuszczają z każdego kiełka niezliczone prątki. Wkrótce po zapłodnieniu grzybków, owoc usycha czyli pleśnieje i opada.

Wszystkie inne powody, które według pospolitego mniemania mają być główną przyczyną wyrodzenia się owoców, jak n. p. czas zimny i słotny, burze przechodzące w czasie kwitnienia drzew i tp. wpływy nie wywierają mniemanych szkodliwych następstw. Straty spowodowane przez tę chorobę, są nader znaczne. Nie chodzi tu już bowiem o zmarnowanie połowy, a często i większej części zapowiadającego się zbioru owoców, ale i o szkodę wyrządzaną drzewu przez grzybki, które pochłaniając znaczną ilość substancyj, zawierających azot, ogołacają drzewo z drogocennego pokarmu.

Do środków zaradczych przeciw tej klęsce należy: oczyszczanie drzew z tych zepsutych owoców i niszczenie tychże zanim się pokryją mączną powłoką. Ponieważ zaś dojrzałe prątki grzybkowe kiełkują szybko przy zetknięciu się z kilku kroplami wody i zarażają przyszłoroczne pączki kwiatowe, dobrze więc jest skrapiać drzewa rozczynem miedzi, tak jak to czynią z dobrym skutkiem właściciele winnic; kiełkowanie bowiem prątków grzybkowych jest w przybliżeniu takie same, jak przy pozornej rosie mącznej. Należy także wycinać stare gałęzie drzew, wiadomo bowiem, że grzybki znachodzą opór w najmłodszych tylko gałęziach. Ponieważ odmładzanie drzew śliwkowych od czasu do czasu samo przez się wykonane być musi, gdyż, jak wiadomo, młode drzewa najdorodniejsze rodzą owoce, czynność ta zatem (wycinania starych gałęzi) bardzo łatwo przedsięwziętą być może, gdyż nie pociąga za sobą odrębnych starań i kosztów. Największy jednak nacisk kłaść należy na użycie rozczynu miedzi i polecić środek ten wszystkim hodowcom.

Beczki czy blaszanki? Jak wiadomo, drzewo i blacha są używane do robienia naczyń do transportu mleka. Co jest lepsze? Naczyniom z drzewa zarzucają, że są trudne do wymycia, blaszanym, że się łatwo od uderzeń wyginają i że łatwo przepuszczają zimno i ciepło, co jest złem tak w zimie jak i w lecie. Według naszego zdania 1) dla małych ilości mleka i bliskiego transportu należy używać blachy, bo naczynia drzewiane drobne są ciężkie i trudniejsze do wymycia niż blaszane. 2) dla wielkich ilości i dla znaczniejszych odległości drzewo jest tańsze, lżejsze, a wtedy nawet i łatwiejsze do wymycia, jak to poniżej zobaczymy. I tak — dajmy na to — że chcielibyśmy transportować 75 litrów mleka. Na to potrzebowalibyśmy 3 blaszanek po 25 litrów (większe blaszanki muszą być bardzo grube, aby je można bezpiecznie transportować). Takie trzy blaszanki ważą przynajmniej 20 kl. i kosztują do 20 złr. Beczka na 75 litrów mleka kosztuje 3 złr., a waży 15 klg. Zamykać je najlepiej jest w ten sposób, jak beczułki z piwem. Nieprzepuszczalność ciepła drzewa i większa objętość lepiej chroni mleko od ciepła i od zimna. Jedna jest tylko trudność, a to z myciem beczułki. Jedną beczułkę jednak łatwiej jest wymyć, niż trzy blaszaki, ale beczułkę należy wyparzyć parą, co w niewielu jeszcze miejscach zrobić można z przyczyny braku pary. Otóż i na to jest sposób: albo napełnia się beczka gorącą wodą i rzuca do jej środka rozpalone kamyki, które utrzymują wodę w 100° C. albo bierze się wielki baniak, przykrywa szczelnie, a od wierzchu idzie rurka, do której można przystosować inną rurkę blaszaną. Beczkę do wymycia kładzie się otworem na dół, wsuwa się rurka z pod spodu aż do wierzchu, a para, wydobywająca się z zagotowanej wody w owym przykrytym baniaku, przypływa bez ciśnienia i wyparza beczkę. Aparat taki może kosztować z 8 złr. i dla folwarku produkującego 75 l. mleka dobrze się opłaci.

Rezultat więc jest następny: gdy kto ma do przesłania na większą odległość 75 litrów mleka, to niech używa beczki, gdy ma mniej mleka, to blaszanki.

Zresztą co do kosztu sprawienia naczyń ważną jest i ta okoliczność, że dla przesełania dziennie 100 litr. mleka trzeba mieć naczyń na 400. Blaszanki na 400 litr. kosztować będą 20 × 7 = 140 zł., beczułki 4 × 3·50 = 14 zł., zatem 10 razy mniej. Nie jeden dostawca mleka do Lwowa lub Krakowa dostarcza dziennie 200 do 300 l. mleka, zatem zamiast używać naczyń 25-litrowych, np. 8 na 200 litrów, niech użyje 2 beczek po 100 litrów. Pod każdym względem będzie to ekonomiczniej.

U. W. M.

Gniazda dla gęsi. Gospodynie narzekają często na złe wylęganie się gęsi, niedomyślając się jednak, że przyczyną tego jest własna ich wina, a raczej nieświadomość urządzania gniazd. Upowszechniony zwyczaj wyścielania tychże zbyt grubemi warstwami słomy, zupełnie jest nieodpowiedni, a nawet szkodliwy, słoma bowiem, pochłaniając znaczną część cieplika, przeznaczonego do wygrzewania jaj, przeszkadza rozwinięciu się zarodków i często powoduje ich zamarcie.

Najkorzystniej jest urządzać gniazda gęsie w stajni lub w innem miejscu ciepłem, ściełąc na ziemi trzycalową warstwę słomy lub dwucalową warstwę dobrze ubitych plew owsianych. Nie mając stosowniejszego na to miejsca, można urządzać gniazda w koszach lub skrzyniach, napełniwszy je do połowy, trochę zwilżonym, dobrze ubitym popiołem i zaopatrzywszy je w stosowne, płaskie przykrycia. Cienka, jak już wyżej nadmieniono, warstwa słomy lub plewy, a w dodatku znajdujący się na dnie naczynia popiół, wstrzymują wydzielanie się cieplika z jaj, które wygrzane należycie nie podlegają nigdy psuciu się i zabezpieczają powodzenie hodowli.

Niszczenie szwabów najprędzej uskutecznia się mieszaniną, złożoną z 2 części boraksu i 1 części kwasu salicylowego. Powodzenie jednak środka tego zależy od sposobu użycia go. Jeżeli szpary, mieszczące w sobie szwaby są widoczne, natenczas należy zasypać je wspomnionym proszkiem i zalepić gipsem, gdyby zaś były niewidoczne lub niedostępne, wtedy najlepiej ugotować grochu, domieszać do niego tłustości z piwem i wsypać proszku w ilości $^1/_4$ części, a porobiwszy małe gałeczki, pokłaść je w miejscach nawiedzanych przez szwaby. Powtórzywszy czynność tę kilka razy można być pewnym pozbycia się robactwa.

Chcąc wczesne mieć szparagi, należy przysypać grządki piaskiem lub 30 cm. warstwą trocin. Przedmioty te, podlegając łatwemu ogrzaniu, przyspieszają wydobycie się szparagów o 8 lub 10 dni wcześniej, oprócz tego ułatwiają wyszukiwanie i wycinanie szparagów.

Poznawanie płci piskląt w jaju. Pewien hodowca francuski podaje wskazówki, podług których łatwo rozpoznać można, jakiej płci będzie piskle zawarte w jaju. Przypatrzywszy się — mówi on — jaju kurzemu, spostrzegamy, że jeden koniec jego jest spiczasty, drugi okrągławy, i że powierzchnia spiczastego końca na jednych jajach jest gładka, na drugich zaś chropawa, a nadto posiada mniej więcej wypukły obwód w kształcie pierścienia. Obwód ten jest o tyle widoczniejszy, im jaja mają twardszą skorupę. Oznaki te mają być wskazówkami płci piskląt, a mianowicie: z jaj chropawych na spiczastej powierzchni mają się rodzić koguty, z gładkich zaś, kury. Dodać również należy, że skorupa jaj spiczastych jest zwykle twardsza i że obwódka wypukła, uwidoczniająca się na jajach surowych, znika zupełnie po ugotowaniu. O prawdziwości powyższych oznak przekonał się autor z własnego doświadczenia.

Rozmnażanie poziomek. Rodzajność krzaków poziomkowych i dobroć owoców tejże samej odmiany jest bardzo różna. Chcąc zatem rozmnażać je z gałązek, czyli pędów, należy krzaki, dające najdorodniejsze owoce, naznaczyć patyczkami i tylko z nich brać sadzonki. Przymioty krzaków macierzystych są dziedziczne, można zatem być pewnym, że sadzonki, pochodzące od krzaków wyborowych, równie znakomitych owoców dostarczać będą.

Środek przeciw mszycom roślinnym. Rozpuściwszy 10 gr. drożdży prasowanych w 6 litrach wody, użyć jej do skrapiania liści zajętych mszycami, a po 4—5 dniach ani jeden owad nie zostanie przy życiu.

Płynienie kleju z drzew czereśniowych. Wiadomą jest rzeczą, że czereśnie dostały się do nas z południa i że przez ciąg kilku stuleci znacznie się przyswoiły i rozpowszechniły, chociaż zbyt ostre zimna nie dozwoliły im zupełnego zaaklimatyzowania się u nas. Dowodem tego są rozmaite choroby, którym ulegają drzewa czereśniowe, a mianowicie płynienie kleju, pojawiające się w pewnych miejscach na korze drzewa. Klej, spływając z drzewa, zatyka pory jego i tamuje przystęp powietrza. Wskutek przerwy, powstającej przez to w procesie roślinnym, tworzy się gangrena naprzód w miejscu zranionem, a następnie na całej powierzchni kory, pokrytej gumą. Jeźli ratunek nie jest szybki i skuteczny, złe wzrasta coraz bardziej i drzewo musi ginąć.

W początkach tej choroby, gdy kora nie jest jeszcze zgangrenowana, należy obmyć drzewo wodą i obwiązać ranę słomą zwilżoną. Gdyby jednak po wymyciu pokazała się na korze gangrena, należy wydrapać ją w tem miejscu do żywego drzewa, unikając wszakże wszelkiego smarowania olejem lub maścią woskową, gdyż wszystko to tamuje przystęp powietrza i przeszkadza wypoceniu się drzewa. Korzystniej jest w takim razie obwiązać ranę lub całą chorą część drzewa zwilżoną słomą, co bynajmniej nie wstrzymuje przystępu powietrza.

Przy takiem staraniu, rana goi się wkrótce zupełnie, a wydzielanie się kleju ustaje i nie pojawia się już ani w tem ani w innem miejscu. Gdyby jednak zdarzyło się kiedy ponownie, należy użyć natychmiast tego samego środka.

Przeciw komarom i muszkom. Bardzo przykrą jest rzeczą, gdy się jest na zasadzce lub stoi na stanowisku w lesie, a komary kąsają twarz i ręce. Niektórzy myśliwi wyrzekają się wskutek tego polowania. Przekonano się jednak, że można zabezpieczyć się od tej przykrości, nacierając twarz i ręce olejkiem cytrynowym, przed samem zapuszczeniem się w gąszcze leśne.

Medal srebrny. Na tegorocznej wystawie przerobów nabiałowych, która odbyła się w Pradze w miesiącu kwietniu, odznaczono medalem srebrnym masła deserowe z nowo założonej mleczarni Henryka hrabiego Brezy w Podleszanach. Notujemy to jako pomyślny objaw, dążący do zmiany niekorzystnego dotychczas zdania o maśle galicyjskiem zagranicą, którego handlem zajmowali się prawie wyłącznie przekupnie.

Pielęgnowanie młodych drzew. Jednym z błędów, które popełniamy często przy hodowli drzew, jest przywiązywanie szczepek do długich, aż do korony sięgających kołków. Pominąwszy niemiły, wskutek tego, widok dla oczu, system ten krępuje wolny wzrost korony i powoduje uszkodzenia i skrzywienia, którym częstokroć zaradzić niepodobna. Zwyczaj ten tem troskliwiej unikanym być powinien, że nie ma właściwie żadnej podstawy i racyi bytu, idzie bowiem tylko o przymocowanie samego pnia do palika, nie zaś korony drzewa.

Międzynarodowa wystawa przeglądowa ogierów. Zachęcona przez c. k. ministerstwo rolnictwa, Sekcya IV (chowu koni) Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, urządza ponownie międzynarodową wystawę przeglądową ogierów, która odbędzie się na dawnym placu wystawy w Praterze koło rotundy w dniach od 14—17 październik r. b Na wystawę tę mogą być przysłane ogiery z Austro-Węgier i z zagranicy, a mianowicie: a) 3-letnie i starsze folbluty angielskie; b) 3-letnie i starsze ogiery stadne półkrwi; c) 2-letnie i starsze ogiery krwi zimnej (noryjskie, belgijskie etc.). C. k. ministerstwo rolnictwa ma zamiar uzupełnić z tej wystawy potrzebę swą co do ogierów dla stacyj na r. 1894. Wszelkie wyjaśnienia udziela sekretaryat sekcyi VI, Tow. rolnicz. w Wiedniu (Herrengasse 13).

Oznajmienia.

Uwiadomienie
o Krajowej Wyższej Szkole Rolniczej w Dublanach.

Kraj. Wyższa Szkoła Rolnicza oddalona jest od Lwowa o 8 kilometrów bitej drogi.

Podania o przyjęcie należy wnosić do dnia 23-go września na ręce Dyrekcyi (Dublany koło Lwowa, poczta w miejscu).

Dla objaśnienia podajemy wyciąg z przepisów szkolnych i warunki, odnoszące się do wstąpienia do szkoły:

§. 1. Rok szkolny rozpoczyna się 23 września.

§. 2. Uczniowie są zwyczajni, albo nadzwyczajni.

§. 6. Kto zdał egzamin dojrzałości w Wyższem Gimnazyum, lub w Wyższej Szkole Realnej, może być przez Dyrekcyą przyjętym do Szkoły jako uczeń zwyczajny.

§. 7. Kto skończył Wyższe Gimnazyum lub Wyższą Szkołę Realną lub inny jaki zakład naukowy, który Kolegium Profesorów uzna za równorzędny z Wyższem Gimnazyum, lecz świadectwa dojrzałości nie otrzymał, może przystąpić do egzaminu wstępnego, uprawniającego go do wstąpienia do szkoły.

§. 8. W egzaminie wstępnym powinien kandydat wykazać:

1) Zapomocą egzaminu ustnego, że posiada naukę Matematyki i Fizyki w zakresie takim, w jakim są udzielane w Wyższych Gimnazyach.

2) Zapomocą wypracowania pisemnego na temat ogólny, przez egzaminatora podany, że posiada wykształcenie ogólne i włada językiem polskim.

§. 11. Termina do egzaminu wstępnego wyznacza Kolegium Profesorów w ciągu pierwszych dwóch tygodni półrocza zimowego.

§. 12. Kolegium Profesorów wyjątkowo, za osobną uchwałą, zatwierdzoną przez Kuratoryę Szkoły, może przypuścić do egzaminu wstępnego kandydata, który nie ukończył Gimnazyum lub innej szkoły średniej.

W takim razie musi kandydat zgłosić się o s o b i ś c i e.

§. 15. Wraz z rodowodem mają być przedłożone Dyrekcyi następujące dokumenta:

a) metryka lub inny wiarogodny dokument, dowodzący, że kandydat ukończył 18-ty rok życia;

b) świadectwa szkolne, na podstawie których kandydat żąda przyjęcia do szkoły, lub przypuszczenia do egzaminu wstępnego;

c) ze strony kandydatów, którzy na mocy kilkoletniej praktyki, żądają przyjęcia na uczniów nadzwyczajnych, świadectwa z tej praktyki;

d) ze strony innych kandydatów świadectwo przynajmniej z jednorocznej praktyki gospodarskiej.

e) świadectwo moralności za czas od wystąpienia ze szkoły;

f) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Niezamożni mogą ubiegać się o stypendya (od 100 - 300 złr. rocznie) po pierwszem półroczu studyów.

Bliższych informacyj udziela na żądanie Dyrekcya Krajowych Szkół Rolniczych w Dublanach.

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 23/6			Tarnów z dnia 23/6			Rzeszów z dnia 20/6			Lwów z dnia 23/6			Wiedeń z dnia 20/6		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	9 —	9 20	—·—	—·—	—·—	8·85	8 50	8 75	—·—	8 50	8 90	—·—	8 20	9 40	—·—
Żyto	7·20	7 50	—·—	—·—	— —	7·50	6·50	6 80	— —	6 50	6 80	—·—	7 30	7 70	— —
Jęczmień	6·25	6 50	—·—	—·—	—·—	6·70	5 90	6 75	—·—	5 25	5 60	—·—	6 75	8 25	—·—
Owies	7 60	8 —	—·—	—·—	—·—	7·20	6·20	6 70	—·—	6 50	6 75	—·—	7 20	8·—	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·25	—·—	—·—	—·—	5 50	6 50	—·—	— —	— —	—·—
Fasola	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·60	—·—	—·—	—·—	5 —	5 50	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5 50	6 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8 —	9 —	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	—·—	—·—	5 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—
Jagły	11·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·95	—·—	—·—	—·—	6 10	6 20	—·—	5 60	5·90	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·50	13 —	—·—	—·—	12 50	13·25	—·—	— —	— —	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	72·—	76·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2 40	3·—	—·—	—·—	—·—	2 10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 40	4 10	— —
Siano z koniczyny	3 20	3 40	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	2·—	4 —	— —
Słoma	2·—	2 20	—·—	—·—	—·—	1 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·50	2 20	—·—
Kartofle hektolitr	2 20	2·40	—·—	—·—	—·—	2 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	76·50	78·—	—.—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	14·—	14 25	—·—	17 50	17·75	—·—
Masło	—·70	— 75	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.